

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
 Administracja otwarta w dni powszednie
 od 4 p. p. do 8 wiecz.
 W niedziele i święta od 10 r. do 12 w poł.

Łódź, Sobota 26 maja 1923 roku.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.

WARUNKI PRENUMERATY:
 W Łodzi z odnoszeniem do domu
 miesięcznie Mk. 2000.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska Nr. 83.

TELEFON 99. Skrzynka pocztowa 154.
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 60,398.

Przed „przewrotem“.

Czas ostateczny i chwila ostatnia, w której polscy robotnicy zorganizowani muszą zająć się tem, co się dzieje w głębi naszego życia politycznego. Od szeregu tygodni trwają układy i szacherki między Witosem a chjeną, endecją i jej duba- decją, o stworzenie w sejmie większości polskiej i o rząd, złożony z mężów zaufa- nia tej większości.

Witosowa część „Riasta“ związała się z chjeną, obie strony podpisały akt ugody którego celem jest obalić rząd generała Sikorskiego i oddać całą władzę w kraju w ręce wielkich i małych paskarzy rolnych, wygładzających miasta i rujnujących skarb Rzeczypospolitej.

Koszta tego układu wielkich rolników, właścicieli wielkich obszarów rolnych z bogatymi chłopami mają zapłacić miasta, a w pierwszym rzędzie robotnicy, na których głowy spadnie przedewszystkiem śmiertelny cios z ręki tej najnowszej konfederacji reakcji polskiej. I koszta te będą nie codzienne, nie byle jakie, gdyż chjena, która łączy się z „chamami, z pastuchami i koniokrada- mi“ — tak chjena nazywała dotychczas chłopów — nie idzie o to, by swoją władzę w państwie wykorzystać dla własnej kieszeni w ramach dziś obowią- zujących ustaw, nie o to, by utrzymawszy demokratyczny i konstytucyjny ustrój pań- stwa polskiego zapewnić sobie tylko ko- rzyści materialne, lecz celem tego układu chłopów Witosowa z chjeną jest stała dążność Głabińskiego, ks. Lutosławskiego i Lewi- Strońskiego do obalenia w pierwszym rzędzie republikańskiej formy rządu, do zniszczenia zupełnego demokracji i rzą- dów parlamentarnych w Polsce, do o- balenia konstytucji.

W obecnej chwili nawet najnaiwniej- szy polityk nie może się co do tego celu chjeny, która się już nawet nie ukrywa, że całą siłą dąży do wywołania rewolucji w Polsce, że dąży wszystkimi środkami do przewrotu.

Dzienniki chjeny piszą już o tem z całą otwartością, jawnie i cynicznie, że wszelki liberalizm i demokratyczne rządy w Polsce zniknąć muszą.

„Gazeta Warszawska“ pisze bez osłonek, że „w Polsce parlamentaryzm i de- mokratyczne rządy zbankrutować muszą tak, jak bankrutują w całej Europie“. Pu- blicysta narodowo-demokratycznej „Gazety Warszawskiej“ widzi już nawet ów dzień oczekiwany, w którym władzę w Polsce weźmie w swe ręce ktoś silny, ktoś bez- względny, ktoś „taki jakiś polski święty“. I przybliżenie tego dnia, dnia upadku pa- rlamentaryzmu, demokracji, polskiego pra- wa, konstytucji, a trjumu w Polsce drob- nej oligarchji czy dyktatury, a może nawet monarchji, widzi w ugodzie chjeny z chło- pami Witosowa. „Stwarzamy większość polską, zbliżamy się do celu właściwego naszej polityki“ — pisze „Gazeta War- szawska“.

Ten zaś cel wskazuje jeszcze wyraź- niej poznański organ chjeny „Kurjer Poz- nański“, który pisze dosłownie pod adre- sem dubaneckich właścicieli ziemskich:

„Gdyby powodem rozbicia się ukła- dów ludaremnia dokonania prze- wrotu w Polsce miały się stać inte- resa stanowe jakiejś poszczególnej warstwy, to warstwa taka przekreśli- łaby dobrowolnie swą rolę polityczną w kraju“.

Idzie zatem nie o stworzenie więk- szości w sejmie, opartej na stronnictwach polskich, nie o to, by tę większość stwo- rzywszy, wzmocnić rządy prawa i zwięk- szyć jego poszanowanie, nie o to, by u- gruntować polską konstytucję, opartą na demokracji i republikańskiej idei, nie idzie o samą republikę, lecz o „cel właściwy“ polityki chjeńskiej, — o dokonanie prze- wrotu, lecz idzie o zniszczenie republiki, liberalizmu i demokracji i parlamenta- ryzmu w Polsce.

Spiskowcy z 11 i 16 grudnia 1922 r nie mają spokoju od upadku rządów Mo- raczewskiego, t. j. od chwili, w której prze- stali bać się rewolucji z dołu. Od czterech lat wicherzą i zatruwają życie i mąć czynią w rządzie, w szkole, w armji, w urzędach, w sejmie, w kraju i zagranicą, dlatego celu gwałcą Zgromadzenie narodowe i zniewa- żają posłów, bezczeszczą prawo, dla tego celu, dla dokonania przewrotu w Polsce: mordują Narutowicza, pierwszego Prezy- denta Rzeczypospolitej.

To, co zrobili w Rosji bolszewicy, to chcą intryganci chjeńscy zrobić u nas. W Rosji ustanowili dyktaturę Lenin i Tro- cki, w Polsce zaś chcą rządów obligar- chicznych Korfanty i Lewi-Stroński. Rosją rządzą komisarze czerwoni, w Polsce władztwa chcą nad narodem kohorty ko- misarzy czarnych. Przykład Rosji bolsze- wickiej i faszystowskich Włoch gna naszą chjenę i Witosowa do walki o przewrót.

Nadeszła chwila ostateczna, iżby zo- rganizowani robotnicy położyli kres tej nowej mafji spiskowych czarnosecińców rozwo- jowych, by kraj cały stanął po stronie prawa i zagrożonej demokracji, w obronie konstytucji i sejmu. By lud pracujący stanął twardo w obronie osiągniętych zdo- byczy.

Chjenie, która dąży do odebrania lu- dowi praw, do zniszczenia naszych orga- zacyj, do zniesienia 8-godzinnego dnia pracy, urlopów robotniczych, do opano- wania siłą instytucji proletariatu, do udu- szenia reformy rolnej, do dyktatury pas- karzy i wyzyskiwaczy nad proletariatem, — lud pracujący musi przeciwstawić całą swą potęgę, by utrzymać w wolnej, krwią ludu skitowanej Rzeczypospolitej wolną dro- gę rozwoju i konstytucyjną formę walki o zwycięstwo sprawiedliwości nad gwałtem, światła i nauki nad ciemnotą, uczciwości politycznej nad szalbierstwem bezwsty- dnych korupcjoniistów, pragnących złupić do reszty miasta i proletarijat.

Edbor.

Ojczyzna czy pasek?

Pewien satyryk rosyjski, ongiś, jeszcze za carskich czasów, pisał, iż są w Rosji ludzie, którzy nie odróżniają pojęcia „otieczestwa“ (ojczyzny) od pojęcia „priewoschoditelstwa“ (ekscelencji).

Gdy się czyta elaboraty polityczne i gospodarcze naszych endeków, prawie zawsze się wydaje, że oni także pomieszały dwa pojęcia: Ojczyznę i wolnego paska. I gdy utyskują na walkę klasową robotników w imię ideałów narodowych, oznacza to zazwyczaj, że chcą podporządkować naród walce klasowej kapitalistów i obszarników.

Niezmiernie jaskrawo występuje to w nowej broszurze posła Jana Zamorskiego p. t. „Uwagi o gospodarzem położeniu Polski“ (nakładem Poznańskiej księgarni tegoż Rzepeckiego, który z zapalem kolportuje „Kartki więzienne Niewiadomskiego“). Jest to oczywiście ten sam Zamorski, który jest filarem faszystyzującej „Myśli Narodowej; autorem sławetnej broszury amerykańskiej, nazywającej legionistów rzemieślnikami, zaś Piłsudskiego — zdracą i t. d. Słowem głośna podpora jedynej „narodowej“ partji, na której cześć nazwano nawet jakiś koło endeckie w Warszawie imieniem Zamorskiego.

Broszura rozpada się na 3 części: W pierwszej autor dowodzi, że Polska ginie, „zblżyła się ku katastrofie“ i t. d.; w drugiej dowodzi, że winną jest wszystkiemu lewica zwłaszcza socjaliści, których należy wykurzyć z Polski siarką i smołą; w trzeciej znajdujemy jednak dla biednej Polski, zrujnowanej przez lewicę ratunek w postaci kilku zasadniczych zarządzeń.

W pierwszej części charakteryzującej oplakany gospodarczy stan Polski, znajdujemy obok żalów na straszliwe zubożenie kamieniczników i obszarników, kilka uwag słusznych, które warto sobie zapamiętać. Autor przyznaje, że położenie robotników jest naogół gorsze, niż przed wojną, i pisze:

„Prawdą jest, że niektórzy robotnicy, jak n. p. w drukarstwie jeszcze i dzisiaj zarabiają więcej, niż przed wojną; dalej, że dzielni metalowcy, górnicy, a po części i tkacze fabryczni poprawiają swoje zarobki w miarę wzrastania drożyzny; ale na ogólną sumę 600.000 robotników zawodowych (2, 4 mil. głów) jest takich szczęśliwców najwyżej 100.000. Ale przesilenie dzisiejsze grozi nawet owej szczęśliwej mniejszości wielką katastrofą“ (8).

Tak samo charakteryzując położenie małorolnych słusznie autor podkreśla ciężkie położenie tej kategorii, która nieraz jest zmuszona przyjmować zobowiązania pańszczyźniane wobec obszarnika lub bogatego kmiecia:

„Wyrobniacy i zagonowcy schodzą powoli do rządu robotników przymusowych. Zbyt ubodzy, żeby się zdobyć na własny sprzężaj, godzą u zamożniejszych gospodarzy obróbkę własnych zagonów. Ale posiadacz koni i narzędzi rzadko przyjmuje zapłatę, żąda przeważnie odrobku w porze żniw lub obsiewów,

a żąda go w bardzo wysokiej mierze. Wytwarza się więc na wsi powoli stosunek pańszczyźniany między chałupnikiem a kmieciem“ (str. 13).

Te prawdy mimowolne są potrzebne autorowi po-to, aby wszystkie nieszczęścia Polski zwać na rzekomo rządzącą przez cały czas w Polsce lewicę. „Obszarnicy zubożeli“ woła autor (str. 17). Kamienicznicy są nędzarzami“. Nawet kupcy powoli schodzą na psy.

Tak bankrutuje Polska. A wszystkiemu winne są „stałe socjalistyczne rządy“ w Polsce, socjalistyczna gospodarka. Autor nawet nie zastanawia się nad tem, że w ten sposób wszystkie zasługi utrwalenia granic i bytu Rzeczypospolitej Niepodległej przypisuje lewicy. Wypada tak, że rządy Paderewskich i Skulskich, skarbowe zarządzenia Englichów, Karpińskich, Grabskich, Michalskich i t. d. były zarządzeniami i rządami samych socjalistów. Nic więc dziwnego, że z tą lewicą socjalistyczną należy raz skończyć. Socjalizm bowiem zaszczerpta „wściekłą wzajemną“ (str. 22); „wprowadza społeczną walkę na śmierć i życie, zamiast społecznej miłości“ (str. 21); „apeleje do instynktów zbrodniczych“; opiera się na najniższych upadających czynnikach, zbrodni i próżniactwie“, „jest nowożytną formą walki uszłego i pustoszącego wszystko judaizmu z twórczym doskonałym się, wiecznie młodym i bujnym romanizmem“ (str. 24).

Tego mało. Do tego wszystkiego przyszedł jeszcze Piłsudski, który nawet obecnie działa endekom na nerwy:

„W wojsku obsadzono wyższe stanowiska masażystami, lakiernikami, pisarzami, dlatego tylko, że związały swoje losy z karierą p. Piłsudskiego. A który z analfabeckich palladynów Komendanta nie miał apetytu na szlify generalskie, zostawał dyplomata, ambasadorem“ (str. 31).

Słowem, na czele wojska polskiego stoją masażysty i lakiernicy; ładnie też, nawiasem mówiąc, wyglądał taki Foch, przyjmowany przez — lakierników. Nie lepiej było zresztą z ministrami spraw wewnętrznych. „Lustratorzy spółdzielni, — pisze pogardliwie Zamorski — mieniali się na tem stanowisku z aptekarzami“. Tym lustratorem był, oczywiście, obecny prezydent Wojciechowski, obecnie przez endeków gorąco anektowany.

Nic też dziwnego, że tacy lewicowi lakiernicy, uciskający „miłość społeczną“ i kwitujący „romanizm“ kapitalistyczno-endecki muszą być prosto wycofani z obiegu, gdyż inaczej bolszewizm w Polsce zwycięży. Precz więc z socjalistami „dziś czas tylko na dwa kierunki dwa obozy: Polacy i nie-Polacy“. Tylko nie wahać się z środkami najostrzejszymi: „bizantyjsko-rosyjskie niespreczewianie się złemu obce jest duchowi łańskiemu. Cywilizacja zachodnia zachęca właśnie do zwalczania, do wypleniania zleg“.

Wszyscy na socjalistów. Wszyscy na ra-

dykalnych ludowców i wszelkich lewicowców, torujących drogę bolszewikom. Skierować lud na socjalistów:

„Walka jest łatwa. Trzeba cierpiącym bałamuconym wskazać wyraźnie winowców, odpowiedzialnych za stan dzisiejszy, t. j. socjalistów i lewicowców klasowców. Jeżeli ci panowie zechcą rozdmuchiwać rozniecać gniew ludu, zamiast zabrać go do ratunku, to niech ten gniew zna właściwe adresy: Lewica z żydowstwem... Pojadkowie państwa, rozniecający dzisiaj ruderę komunistyczną, niechaj zobaczą, że kręć powróz na własne szyje...“

Teraz wiem, na czem polega negatywny program „romanizmu“ i „miłości społecznej“ — właśnie na uduszeniu powrozem wszystkich lewicowców. Autor ma także ciekawy program pozytywny. Gdy wszelakich lakierników lustratorów i wogóle lewicowców udusi się powrozem w myśl endeckiego hasła miłości społecznej, wówczas faszizm polski przystępuje do hasel pozytywnych, które brzmią u Zamorskiego.

„Zniesienie Ministerstwa Pracy,
„Zniesienie ustawy o lokatorach,
„Zniesienie reformy rolnej,
„Zniesienie 8-godzinnego dnia pracy“
A wówczas zakwitnie „romanizm“ i „miłość społeczna“.

Na dolegliwości robotników jest rada prosta — przywrócić „godność pracy“, to znaczy pozwolić robotnikom pracować na kapitalistę, ile ten każe, bo obecnie socjaliści i lakiernicy doszli do tego, iż „praca w Polsce jest poniżona, zdeprecjonowana, czasami wzbroniona. Posiadamy najkrótszą na świecie tydzień roboczy i przy powrocie do normalnych stosunków w świecie nie wytrzymamy konkurencji z nikim“ (str. 30).

Na dolegliwości chłopskie i wogóle rolnicze jest także środek — zniesienie reformy rolnej, gdyż „lewicowo pomyślana reforma zawiesiła nad jedną piątą częścią obszaru uprawnego groźbę wywłaszczenia za połowę przedwojennej ceny“, co powoduje szereg straszliwych konsekwencji.

Na dolegliwości miejskie także nie brak lekarstwa:

„Przyczyną nieszczęść miejskich jest lewicowa ustawa o ochronie lokatorów“ (str. 26). Trzeba przedewszystkiem znieść ustawę o ochronie lokatorów i przywrócić własność nleograniczoną (!) właścicielom realności „(str. 44).

A gdy się ten program wypełni, lakiernicy pójda precz, a socjaliści, powrozem uduszeni, zaś kapitalistom i kamienicznikom da się „nieograniczone“ prawo rządzić robotnikami i lokatorem — wówczas Rzeczypospolita zakwitnie; naród nabierze otuchy „romanizm“ się podniesie (romanizm prawdopodobnie od Romana Dmowskiego) no i miłość społeczna zatrjumfuje, jak Pan Bóg i ks. Lutostawski przykazał. Tako rzecz wódz endeckich faszystów i „spadkobierca ks. Stojałowskiego“. Taki jest gospodarczy program endecki. Rzecz jasna, że pojęcie Ojczyzny i narodu pomieszano tu pojęciem — wolnego paska. Faszystowski program w obronie kapitalistów, kamieniczników i obszarników, — tak należy nazwać te elukubracje myśli endeckiej.

K. Czapiński.

Logika ślepców.

Znamienna dla obecnego okresu dziejowego jest tendencja burżuazji do „nielegalizmu”, do niezamaskowanej dyktatury, w rodzaju tej jaka obecnie we Włoszechapanowała. U nas gdzie poziom kultury politycznej jest bardzo niski, hasła „zamachu” na wolności obywatelskie musiały, naturalnie bardzo łatwy i szeroki znaleźć oddźwięk wśród warstw społeczeństwa, w których tkwią głęboko zakorzenione dawne szlacheckie tradycje „złotej wolności”. Ostatnie wybory do łódzkiej Rady miejskiej, oraz warunki układów między Chjeną a Witosem, są w ostatnich czasach wyraźnymi wskaźnikami zamierzeń dyktatorskich tej klasy, która zwalczając zajadle komunizm, myśli faktycznie i czuje o kategorjach rosyjskiego bolszewizmu.

Endecko-chadecka prasa łódzka podnosi już z góry alarm, z obawy, aby przypadkiem nie unieważniono ostatnie, „zwyctęskie” wybory. Argument już znaleziono: obrońców „legalizmu” ochrzczono gremjalnie „zamaskowanymi komunistami”. Kto więc obawia się być „zamaskowanym winowajcą”, podpadającym pod art. 126 k.k. niech siedzi cicho. Trzeba przyznać, że chadecja nie bardzo się wysiła w swej argumentacji. Przypomina się anegdotka o księdzu proboszczu, który chcąc w piątek zjeść tłustej pulardy, wyrzekł nad nią sakramentalne słowa „Baptiso te carpat” i tak ochrzcizwszy kurę na rybę, spożył ją w spokoju ducha i sumienia. By się zwolnić od znojnego wysiłku rozumowania, wystarczy dziś przylepić do ludzi, myślących odmiennie, etykiętkę z napisem „zamaskowany” albo „jawny komunista”, i to zrobiwszy narobić dużo krzyku i hałasu, co odpowiada wysiłkowi czysto fizycznemu a nie wymaga bynajmniej wprowadzenia w ruch skostniałych „neuronów” mózgowych które, jak przekonać się mogliśmy, tak niesprawnie i krnąbrnie działają pod mocną osłoną twardych czaszek naszych osemkowców. Prastawnej pamięci król Ubu już poczynił to genialne odkrycie, że myślenie to przesąd, dobre dla głupców, a kij to argument, który każdemu musi trafić do przekonania. Byli nawet, w czasach dawniejszych, „zamaskowani komuniści” w rodzaju galileusza, którzy, na klęczkach przyznawali się do błędów swoich i przysięgali przed ołtarzem, że słońce kręci około ziemi a nie ziemia, jak twierdzi i poprzednio około słońca. Pomimo to z czasem, myśl wzięła górę nad kijem, aczkolwiek kij smołą i oliwą smarowano i ogniem podpalano ku gruntowniejszemu trafieniu do przekonania heretyków wszelkiego autoramentu.

Pocieszny jest wprost jedyny argument przytoczony przez pismaków reakcji w celu „wytłumaczenia” bezprawnej decyzji głównego komitetu wyborczego w sprawie unieważnienia listy Nr. 5. Tym argumentem jest: „Oni tak robią”. Że „oni” dzikusy z Wschodu tak robią, nikt nie myśli temu zaprzeczać. Ale?.. Czy to ma być dla „nas” usprawiedliwieniem, aby w podobny sposób postępować? Idąc tą drogą rozumowania mógł-

by p. złodziej rzec do p. Sędziego: Zważywszy że Rosji nie uznają dziś prywatnej własności, że na mocy decyzji głównego kom. wyb. na m. Łódź, postanowiono wzorować polskie prawodawstwo na zasadach stosowanych w Bolszewji, wobec tego, znalazłem za stosowne unieważnić prawo tego tam jegomościa który mię dziś oskarża, do posiadania „cybuli” i do noszenia ku zgorszeniu publiczności złotego zegarka z dewizką.

Ciekawy jestem co p. Sędzia na to by odpowiedział. Ciekawy?... Nie. Ciekawy bynajmniej nie jestem, bo ciekawość jest dziś zbędna. Reakcja tak ściśle wykroiła myśli większości naszej inteligencji, podług szablonu, przyjętego przez panów Lewin-Strońskich et consortes, że o jakiegokolwiek ciekawości nie może być mowy, bo z góry wszystko można przewidzieć. Można więc przewidzieć i odpowiedź daną panu złodziejowi:

— Zważywszy że podsądny przyznał się do należenia do partji wywrotowej, że podpada pod postanowienie art. 126 k. k. skazujemy go na dożywotne więzienie. Co się zaś tyczy „cybuli”, wobec tego że należała do współpracownika „Kurjera Łódzkiego” zwrócona zostanie swemu właścicielowi, z tym jednak zastrzeżeniem (aby precedensa nie stwarzać), że gdyby się okazało, że owa osoba nie jest Chjenistą ale zamaskowanym komunistą, to wówczas zegarek zostanie skonfiskowany na rzecz Polskiego Związku Faszystowskiego i zużyty na fabrykowanie bomb przeznaczonych dla stoł. m. Krakowa.

W tych wywodach nie byłoby ani źdźbła przesady... Byłoby to tylko konsekwentne wyciąganie wniosków z założeń myślowych którymi się karmią dzisiaj spadkobiercy dawnej szlacheckich, w ich rojnej asyście mieszczuchów, paskarzy, kołtunów i tych licznych ludzi dobrej woli, którym Pan Bóg poskąpił szarej substancji mózgowej.

Bądź co bądź, fakt jest faktem, że nie ma dziś człowieka w Łodzi, któryby, przyparto do muru, nie przyznał się do tego, że prawo zostało „nadwyreżone”. Opinia publiczna jest bezwzględnie mocno poruszona i każdy czuje, że dzieją się dziś w Polsce rzeczy, które nawet w carskiej Rosji były niedopuszczalne. Mianowicie, przypomnijmy sobie, że od wyborów do Dumy nie odrzucano listy partji, podpadających pod art. 126. Wtrącano do więzienia kandydów (tak jak dziś w Polsce zresztą), teroryzowano wyborców ale... list wyborczych nie unieważniano. Biurokracja rosyjska, ta ohydna biurokracja siepaczy i łapowników, miała jeszcze poczucie pewnego „legalizmu” i nie ośmielała się otwarcie i cynicznie łamać prawo formalnie obowiązujące. U nas, forma nawet przestała obowiązywać.

I cóż z tego dla kraju może wynikać? Zamęt i anarchja ma się rozumieć. Słowem powrót do „złotej wolności”, do praktyk gwałtów i bezprawia, których epilogiem był dramat dziejowy 1772 r. T. S.

Z areny polityki międzynarodowej.

1. Przyszłość Anglii.

Aczkolwiek przepowiadanie przyszłości zaliczyć można do najbardziej zwodnych zajęć ludzkich pomimo wszystko, jest w człowieku nieprzeparta chęć wyprzedzenia wyobraźnią wypadków i próbowania przedarcia ciemnej zasłony, która dzieli dzień dzisiejszy od dni, które mają nastąpić.

Kwestja angielska, zagadnienia „przyszłości” Anglii należy bezwątpienia do tych, które dziś niejednego zastanawiają lub niepokoją.

By odpowiedzieć na pytanie: „jakie są możliwości dalszego rozwoju dziejowego państwa wielkobrytyjskiego?”, musimy się uciec do jedynej, stosowalnej w danym wypadku metody, mianowicie do tej, która polega na „interpretowaniu” najbardziej symptomatycznych, charakterystycznych wypadków doby bieżącej.

Otóż, temi czasy, zaszły, między innymi, dwa wypadki, które zdaniem naszym należy zaliczyć w poczet owych „syptomatów”, o których tylko co wspominaliśmy. Po pierwsze: zatarg Kana-dyjsko-angielski, po drugie: zatarg rosyjsko-angielski. Jedno jak i drugie zjawisko, należy zdaniem naszym, rozpatrywać przedewszystkiem z punktu widzenia życia wewnętrznego państwa wielkobrytyjskiego, jako wskazówki pewnych dążeń rozwojowych omawianego mocarstwa.

Zatarg między Kanadą a Anglią jest pozornie błaży. Ale drobne wypadki, uważnie analizowane, ujawniają często sprawy o doniosłości istotnej, będąc przytem o wiele dostępniejsze dla oka zwykłego śmiertelnika, jako podlegające w znacznie mniejszym stopniu owym „zalamaniom”, z których rodzą się owe złudzenia optyczne (fata morgana), które niechybnie towarzyszą sprawom głośnym, wypadkom na „wielki dzwon”. O co się więc w danym wypadku rozchodzi? Poprostu, o umowę podpisaną przez Kanadę w sprawie morskiego rybołówstwa. Nic więcej. Jak wszystkim wiadomo, Kanada jest tak zwanem „Dominionem”, krajem o szerokim samorządzie, wchodzącym w skład tego, co Anglicy nazywają krótko i węzłowato „Empire” (Imperjum, dosłownie „cesarstwo”). Imperjum wielkobrytyjskie nie da się właściwie porównać do żadnych dawnych cesarstw kontynentalnych; a jeśliby się chciało koniecznie doszukać pewnych analogji do form dziejowych, które bliżej znamy, też z jednej strony, możnaby przypomnieć dla porównania (z wielkimi zastrzeżeniami zresztą) dawny ustrój kantonalny Szwajcarii (z przed 1838 r.) lub to monarchję austro-węgierską w okresie zaczynającym się po klęsce Austrii pod Sadową.

Otóż, dotychczas, prawo Dominionów do zawierania jakiegokolwiek umów z innymi państwami, pozostawało pod ścisłą kontrolą państwa macierzystego,

rzędu londyńskiego. Dzisiaj, jesteśmy świadkami bardzo znamiennej „nowości”. Mianowicie, Kanada pozwoliła sobie na nader śmiały krok podpisania umowy z Stanami Zjednoczonymi, bez postarania się urzędnie o aprobatę „władz centralnych”. Po raz pierwszy, Dominion Imperjum brytyjskiego, uczynił krok tak dalece samodzielny, że nie zaprosił nawet namiestnika Anglii do czysto formalnego choćby podcyfrowania podpisanego dokumentu dyplomatycznego.

Anglia, która dotychczas przez palce patrzyła na wiele wybryków Dominionów, gwałtownie „emacypujących się” z pod jej macierzyńskiej kurateli, uznała tym razem, że „kanadyjski bachor” przekroczył miarę i stanowczo założyła „veto” przeciw takim metodom postępowania. „Bachor” zaś pani matki gniewu bynajmniej się nie nastraszył i na jej gorzkie i szorstkie napominania odrzekł obcesowo coś w rodzaju: „Daj mi święty spokój, stara jędzo!” I na tem na razie koniec, „familijna” rozprawa dalej się ciągnie.

Czego się w danym drobnym na pozór fakcie można dopatrzeć? Wielu znamienych, a dla Anglii bardzo niepokojących, rzeczy. Ujawnia się tu mianowicie bardzo silne dążenie Dominionów zamorskich do całkowitego uniezależnienia się od metropolii.

Jeśli tak dalej pójdzie, za kilka lub kilkanaście lat, pojęcie „Empire” stanie się w szerokiej mierze fikcją. Będzie to olbrzymie cesarstwo zamorskie, ale (cożściowo przy najmniej) tylko „na papierze”. Z dniem wejścia w stan kolizji interesów kolonii i kraju macierzystego należy oczekiwać zerwania ostatnich, formalnych więzów i powstania z biegiem czasu szeregu nowych niezależnych państw (jak n. p. Republiki Afryki Południowej, Australji, Nowej Zelandji, Kanady). Z drugiej strony, w innych kolonjach których bardzo twarde więzy (t. j. oparte na przemoc, na sile zbrojnej) łączą jeszcze z wyspami Wielkiej Brytanji, to ujawnia się również silne parcie do przemienienia się z zwykłych, anektowanych kolonii na Dominiony, czyli Państwa sfederowane z Anglią, na podstawie szerokich praw samorządowych. Stwierdzamy tu też istnienie silnego dążenia odśrodkowego, którego etapem ostatecznym może być całkowite uniezależnienie się od Centrali. Anglia, aczkolwiek z wyraźnym lękiem przypatruje się tym wszystkim symptomatom rozkładania się cesarstwa zamorskiego, postępuje bardzo oględnie i czerpiąc w błędach przeszłości naukę i wskazówki na przyszłość, nie przeciąga struny i ustępuje wtedy, gdy poczuje, że dalszy upór mógłby do katastrofy doprowadzić. W Egipcie naprzykład, stworzyła ona coś w rodzaju Dominionu, Indjom, z innej strony, nadała pewne prawa samorządowe. Dzięki roztropności swej polityki, Anglia ma zapewnione szanse przedłużenia żywota swego „imperjum”. Ale? Na jak długo?

Tyjaż tkwi zagadka, groźna zaista

zagadka, bo istnieją poważne czynniki polityki międzynarodowej, które przyczynić się mogą do znacznego przyspieszenia procesu rozkładu, o którym była mowa powyżej.

Tymi czynnikami są mianowicie: Rosja sowiecka i Stany Zjednoczone. Ostatnie wypadki na bliskim Wschodzie odkryły dość wyraźnie pewne ukryte knoty polityki amerykańskiej (sprawa koncesji w Azji mniejszej), obecny zaś zatarg między Anglią i Rosją rozumieć można jako próbę ze strony Anglii wyzwolenia się ze szpon bezczelnego (ale jak skutecznego!) szantażu politycznego Rosji Sowieckiej, grającej na stru-

nie „indyjskiej podżegającej ferment rewolucyjno-nacjonalistyczne narodów w jatyckich, ujarzmionych przez Anglię. I tak biegiem opowiadania, wypadki za prowadziły nas do punktu drugiego, którym na początku była mowa. Punt ten, jest tak ważny i tak obszerny, w osobnym artykule musi być omówiony a dotknijmy się wówczas palcem do strony zagadnienia angielskiego, które jest w ścisłym i bezpośrednim związku z polityką międzynarodówki robotniczej z ogólnymi warunkami politycznymi danego rozwoju ruchu socjalistycznego w Europie.

T. Szreniawa.

Tydzień polityki polskiej.

a) Pakt Chjenu z Piastem.

Duszna atmosfera polityczna, jaką wytworzyły okryte tajemnicą knowania prawicy z klubem P.S.L., o tyle się wyjaśnia że nareszcie, w tygodniu ubiegłym, obie strony podpisały generalną umowę, wiążącą je w trwały jakoby sojusz sejmowy. Zdawałoby się więc, że wreszcie nowonarodzona siła parlamentarna obali tak zniechęcony jej gabinet i wejdziemy już w stadium normalnego przesilenia. Nic jednak! Widocznie owa okrzyczana przez prasę pravicową większość nie jest prawdziwą większością, ponieważ liderzy naszego bloku, miał obalić rząd na drodze konstytucyjnej, postanowili zabić go krytym sztychem i podstępem. Oto w imieniu nowej większości poseł Głabiński złożył wizytę przyz. Wojciechowskiemu i zakomunikował mu, że w Sejmie utworzyła się nowa większość parlamentarna, która pragnie objąć rządu w Polsce. Na to prezydent odrzekł, że przyjmuje to do wiadomości i oczekuje normalnych kroków od tej większości na terenie Sejmu. Odpowiedź ta mocno skonfundowała niefortunnego wysłannika niefortunnej większości, która się spodziewała, iż przyz. Wojciechowski da się użyć jako narzędzie do obalenia rządu. Po tym fakcie zapanował w obozie Chjeno Piasta nastrój napół determinacyjny i napół wyczekujący.

Nastrój wyczekujący w prawicy tłumaczył się tem, że akurat podczas Zielonych Świąt miał się odbyć kongres N. P. R. na którym — między innymi — miano także rozstrzygnąć stosunek tejże partji do utworzonej większości sejmowej.

Niestety i tutaj miał spotkać niefortunną większość sromotny zawód, bo uchwała kongresu N.P.R. jest mocno niejasna w założeniu i treści, bowiem decyzje ostateczną w tej sprawie powierza połączoneму ciału: klubowi poselskiemu partji i Naczelnej Radzie. I aczkolwiek na czele Rady Naczelnej stanął poseł Chądzyński, człowiek chwiejny i raczej przychylny dla prawicy i chociaż warunki, pod jakimi N.P.R. mogłaby do większości przystąpić, mówią, że kierownictwo winno brać pod uwagę przedewszystkiem interes partji, później dobro państwa, a dopiero dalej interes robotnika

(sprawy, które winny być szarmonizowane to jednak ostatnie uchwały wspomnianego kierownictwa w sprawie sytuacji parlamentarnej brzmią wcale nie obiecująco dla nowej większości, bowiem postanawiają głosować za prowizorium budżetowym, przeciw votum nieufności a za zaufaniem dla rządu Sikorskiego.

I znów przewlekające się przesilenie znajdzie prawdopodobnie rozwiązanie na sobotnim posiedzeniu Sejmu, na którym ma właśnie wejść na porządek dzienny sprawa wspomnianego prowizorium budżetowego na II kwartał, przy którym to prowizorium ma wygłosić specjalne exposé premier Sikorski i postawić kwestję zaufania Sejmu do rządu. Decyzję swoją zakomunikował premier marszałkowi Ratajow w formie listu, w którym nadmieniał, że do kroku tego zmusza go wytworzona przez pewne stronnictwa sytuacja chronicznego przesilenia którą premier pragnie wyświełić.

Krok premiera podejmującego ofensywę, spotkał się z ogólnym aplauzem i żałować tylko należy, że atak ten nie był podjęty dawniej.

Według krążących horoskopów gabinet może być, tak przez nową większość jak i przez przygogne, niezadowolone z rządu małe kluby, obalony. Czy jednak to przygodna większość będzie zdolna do utworzenia nowego, lepszego oczywiście, rządu, mocno wątpić należy!

Widzimy więc, że kilkomiesięczne zmuśne i skryte konszachty nad zlepieniem większości były daremne. Niemożliwość sojuszu Chjenu z Piastem oddawna nasze stronnictwo przepowiedziało. Jakże więc należy potępić tych, którzy miast stać jak czujne żórawie na straży Ojczyzny, dla jakiejś „świńskiej” podobno intrygi, dla wścieklej rządu władzy, zatruwają atmosferę polityczną w kraju, podczas kiedy w świecie dzieją się wielkie rzeczy, kiedy płonie zarzewie nowych konfliktów w Ruhrze, kiedy na południo-wschodzie wybuchają nowe wojny, kiedy lilipuci Gdańsk drwi sobie najbezczelniej z 30 milionowego narodu a w kraju drożyzna hula jak wichor po smutnym ściernisku!!

b) Sprawy wewnętrzne.

W ścisłym związku z wytworzoną w kraju przez Chjenę sytuacją przesileniową, należy zanotować niedawne czyny terrorystyczne w Krakowie a ostatnio i w Warszawie, polegające na podkładaniu bomb w redakcjach pism żydowskich, czy lewicowych w lokalach związków zaw. W Krakowie takich wypadków było trzy i należy nadmienić, że do liczby pokrzywdzonych zalicza się także i rektor Uniwersytetu krakowskiego prof. Natanson, który — jak wiadomo — był przeciwny wnioskowi o „numerus clausus”. Charakter pokrzywdzonych instytucji i osób świadczy, że zamachów dokonali ludzie prawicy. Oczywiście pisma endeckie natychmiast podobnej wersji zaprzeczyły, a i policja — skądinąd energiczna i zdolna — w tym wypadku — ani rusz nie mogła nikogo winnego wysledzić. Trzeba jednak być prawicą, żeby mieć wiecznego pecha. Oto sami sprawcy zamachów, wbrew dobrej opinii pism prawicowych, sami przyznali się do winy, przesyłając do redakcji pism żydowskich i lewicowych listy z pogroźkami, że są młodzieżą wszechpolską i że mają za zadanie tępić żydów.

Drugą sprawą będącą także w ścisłym związku logicznym z rokowaniami piastochjeńskimi i świadcząca znów o pechu prawicy jest zabójstwo wiceprezesa Głównego Urzędu Ziemiańskiego p. Olewińskiego którego zastrzelił na ulicy obywatel ziemski niejaki Nowicki, z zemsty. iż majątek jego — w myśl ustawy o reformie rolnej — podlegał parcelacji. Tragizm sytuacji dla prawicy polega tutaj na tem, że akurat zabity Olewiński jest członkiem „Piasta” i padł w obronie zasad prawnych reformy rolnej która to reforma jest przecież kamieniem węgielnym umowy Chjeńsko-piastowej.

Strzał owego młodego ziemianina jest przegrówką do ostrych walk jakie toczyć będą między sobą połączone w blok pracowniczo-chłopski stronnictwa.

c) Socjalizm w Polsce.

Głośnym echem odbiły się w kraju wybory do Rady Miejskiej w Łodzi, gdzie P.P.S. otrzymała przeszło 19.000 głosów i wskutek tego wysłała do Rady 9 swych przedstawicieli. Większość niestety w Radzie siedli: Chjena (24 mandaty) i N. P. R. (20 mandatów). Nasuwa się możliwość bloku tych dwóch stronnictw, które muszą teraz wykazać sztukę zarządzania miastem, tak wspaniale prowadzoną przez Magistrat robotniczy. Dla kontroli i krytyki sfer prawicowych partja nasza wysłała najdzielniejszych i zasłużonych działaczy partyjnych i społecznych. Takie bowiem nazwiska jak tow.: Kopciński, twórca idei przymusu szkolnego i budowniczy kultury ludowej w Łodzi, Rzewski, trybun ludowy i świetny prezydent pierwszego z wyborów Magistratu, Remiszewski, wybitny jako wysoki urzędnik państw. i poważny prezes b. Rady miejsk. Rapalski, zasłużony organizator miljonowej armji robotników w klasowe zw. zawod., mec. Kempner, wysoce inteligentny i wykształcony prawnik, ojciec działaczy postępowych, i t.d. dają gwarancję, że sztandar socjalizmu w nowej Radzie Miejskiej niesiony będzie mocno i wysoko. Jan C.

Przed wyborami do Zarządu Miejskiego.

W czwartek, dnia 24 maja r.b. odbyło się wspólne posiedzenie Łódzkiego Okręgowego Komitetu Robotniczego P.P.S. i Frakcji Radzieckiej P.P.S. przy współudziale przedstawicieli Centralnego Komitetu Wykonawczego i Centralnego Wydziału Samorządowego w celu zajęcia stanowiska wobec zbliżających się wyborów członków nowego Magistratu.

Po obszerniej i rzeczowej dyskusji została powzięta następująca uchwała:

- 1) P. P. S. nie bierze udziału w Magistracie i
- 2) Frakcja Radziecka P. P. S. w Radzie zajmuje stanowisko twórczej opozycji na plenum, oraz w komisjach i delegacjach radzieckich.

Kłopoty zwycięzców.

Przebrzmiały krzykliwe fanfary, minęły chwile taniego tryumfu i bezkrytycznego upojenia.

Okazało się rychło, że najmniej zadowolone z rezultatu wyborów do Rady miejskiej są stronnictwa zwycięskie t.j. Chjena i N. P. R.

Chjena nie może opanować uczucia zawodu i rozgoryczenia wobec faktu, że przyszył sojusznik, — „prawie chrześcijański” N. P. R. — rozporządzać będzie na terenie Rady miejskiej siłą równą Chjenie.

Djabli wzięli zadziwiającą jednomyślność i rozczulającą zgodę, tych dwóch ugrupowań, które łączyła doniedawna wspólna nienawiść do socjalistów i tęsknota za złobem. Okazało się, że łatwo jest obalić przeciwnika, ale rzeczą bez porównania trudniejszą jest go zastąpić i wziąć odpowiedzialność za rządy w mieście.

N.P.R. również stracił jakoś animusz. Uśmiechnięte miny „zwycięzców” wydłużyły się. Cała dotychczasowa taktyka N. P. R. której ostrze skierowane było przeciwko socjalistom, jakoteż liczebność ich w nowej Radzie zmusza ich do wzięcia udziału w zarządzie miasta wespół z Chjeną.

Obowiązek stworzenia większości rządzącej enpeerowsko-chjeńskiej jest prostą konsekwencją wyborów i całej dotychczasowej taktyki tych stronnictw wobec rządu socjalistycznych. Żadnemu szanującemu się stronnictwu nie wolno usunąć się od tego obowiązku, podyktowanego logiką sytuacji, bez kompletnego ośmieszenia się wobec wyborców. Byłoby to jawnym przyznaniem się do bankructwa, byłoby to wyrokiem samopotępienia i zagłady.

Ale żadne z tych dwóch stronnictw nie jest dostatecznie silne, aby wyrzucić dominujący wpływ na kierunek gospodarki miejskiej. Siły przyszłych gospodarzy miasta są prawie równe liczebnie przy całkowitej rozbieżności interesów. Nasuwa się konieczność zawarcia kompromisu, który wobec wygórowanych do niedawna nadziei, wydaje się obu kontrahentom gorzką pigułką.

Nie jesteśmy zasadniczymi przeciwnikami kompromisów — ale sądzymy zarazem że nie wolno robić kompromisów niemoralnych a takim niemoralnym związkiem

będzie małżeństwo burżuazyjno-reakcyjne Chjeny z partją robotniczą za jaką chce uchodzić N.P.R. Każdy nieuprzedzony działacz i bystry obserwator zdaje sobie sprawę z tego, że ten nieprawy związek przynieść musi zgubne owoce.

Szczególnie kłopotliwe jest stanowisko N.P.R., który zdając sobie sprawę ze zgubnych następstw ewentualnego sojuszu z Chjeną, gorąco starał się o pociągnięcie do współudziału w rządach tak zawzięcie zwalczanych do niedawna socjalistów. Nie pomogły jednak słodkie uśmiechy i złudne obietnice.

Organizacja nasza zdaje sobie sprawę że wstępując w tych warunkach do Magistratu odegrałaby rolę parawanu, ukrywającego przed wyborcami nienaturalny sojusz burżuazji z enpeerem, a ponadto ponosiłaby odpowiedzialność za gospodarkę na którą wobec słabej liczebności frakcji wpływu mieć nie może.

Uchwała wczorajszej konferencji, postanawiająca, że organizacja nasza nie bierze udziału w zarządzie miejskim jest logicznym następstwem rezultatu wyborów.

Ogromna większość wyborców, słusznie czy niesłusznie, oświadczyła się za enpeerem i chjeną.

Obowiązkiem naszym jest podporządkować się woli wyborców. Chjena i N.P.R. ponieść muszą całkowitą odpowiedzialność za dalsze losy gospodarki miejskiej.

Trudności w jakich znalazły się stronnictwa zwycięskie, są przyczyną niesłychanie mozolnego powodu przyszłego zarządu miejskiego. Pierwszym wyrazem nieuniknionego kompromisu jest ustalenie osoby na stanowisku prezydenta miasta. Wypuszczono dziesiątki baloników próbnych, nazwiska pojawiają się i znikają z horyzontu z szybkością kalejdoskopową.

Ostatnio kursuje w szerokich kołach opinja nowa i zarazem jak świat stara koncepcja prezydenta bezpartyjnego. Jest to dobrze znany i często przez stronnictwa burżuazyjne stosowany środek, za pomocą którego pragną się ona uchylić od odpowiedzialności za sprawowanie rządów w mieście. Oczywiście ten wytar-

ty parawanik nie na wiele się przyda i opinii publicznej w błąd nie prowadzi.

Zadaniem naszej frakcji radzieckiej będzie czuwanie nad interesami klasy robotniczej i gminy w Radzie Miejskiej i usta-

lanie odpowiedzialności za bieg spraw miejskich pod adresem rzeczywistych gospodarzy miasta.

Profan.

O zajęcia z dnia 1 maja.

Sprawą masakry robotników urzędowej w dzień 1 maja przez organa policji w Łodzi, zajęły się energicznie nasze władze partyjne, łódzki O.K.R. i C. K. W. P. P. S. Obciążający materiał, zebrany przez naszych towarzyszy, wykazuje dowodnie, że policja dopuściła się gwałtu i nadużycia władzy.

Na podstawie tego materiału klub polskich posłów socjalistycznych wniósł ostrą

interpelację do ministra spraw wewnętrznych, żądając dokładnego i bezstronnego zbadania sprawy i najsurowszego ukarania winnych.

Nasze władze partyjne i klub poselski nie dadzą sprawie usnąć. Za krew robotniczą, przelaną 1 maja, Łódź robotnicza musi uzyskać pełne zadośćuczynienie.

Na marginesie afery cukrowej.

Od niejakiego czasu prasa chjeńska i sekundująca jej enperowska „Praca“, przywykłe do zwalczania przeciwników politycznych metodą najohydniejszych kłamstw i oszczerstw, rozmazują w obrzydliwy sposób nadużycie cukrowe Nocznickiego, usiłując za nadużycia i złodziejstwa jednostki zrzucić odpowiedzialność na całą partję. W tym koncentrycznym ataku przeciwko P.P.S., prowadzonym zgodnie — jakby według wspólnego planu — przez endecki „Rozwój“, chadecki „Kurjer Łódzki“ i enpeerowską „Pracę“, cennymi bardzo sojusznikami szturmujących są pewni, nadużywający swego stanowiska przedstawiciele tych władz, którzy z istoty swej i charakteru powinni być całkowicie niezależni od wszelkich wpływów politycznych i partyjnych. Dzięki usługom tych to właśnie ludzi kompromitujących udziałem w partyjnych nagankach swe zaszczytne stanowiska urzędowe, afera Nocznickiego uzupełniana jest wciąż nowymi „szczegółami“ i rozdmuchiwana do rozmiarów karykaturalnych. Nie mielibyśmy zresztą nic przeciwko temu, że jawnie i publicznie piętnuje się łajdactwa; szkoda jednak wielka, że antysocjalistyczna kompanja, tak gorliwie tropiąca i węsząca nadużycia osób związanych z P. P. S-em, pomija dyskretnym milczeniem podobne afery, gdy chodzi o protegowanego przez endeków p. Dobruckiego lub enperowskiego radnego Surmańskiego i t.p. działaczy. O ich sprawkach tylko „Łodzianin“ przypomni coś od czasu do czasu. Ponieważ jednak brzydzimy się podłymi metodami „Rozwojów“ i „Kurjerów“, nie uogólniamy swych wniosków i spostrzeżeń, nie zrzucamy za p. Dobruckiego odpowiedzialności na organizację partyjną endeków, ani za p. Surmańskiego na całą N.P.R.

Nie tailiśmy i nie zamierzamy taić. że Nocznicki popełnił nadużycie, wywołując w porozumieniu z Muszyńskim ze sklepu miejskiego, wieczorem 40 worków cukru. Niedość na tem, Nocznicki usiłował popełnić drugie przestępstwo, nakłaniając magazyniera Walenczaka do fikcyjnego przyjęcia skradzionego cukru. Walenczak jednak poinformował policję o istotnym stanie rzeczy. Sprawa została natychmiast skierowana przez magistrat do urzędu prokuratorskie-

go, a Nocznicki wyrzucony z organizacji partyjnej. Gdyby partja — jak to starają się nikczemnie insynuować pismaki chjeńsko-enperowskie — miała na widoku osiągnięcie jakichś korzyści materialnych z popełnionego przez Nocznickiego łajdactwa, usiłowałaby go zapewne bronić, nie wyrzuciłaby go z partji i nie wydawała w ręce władz państwowych. Na tle aresztowania b. ławnika Wilczyńskiego, które nastąpiło zapewne dzięki przyjętemu przez Nocznickiego systemowi obrony, prasa reakcyjna rozsiewa najpotworniejsze brednie, najfantastyczniejsze pogłoski, mające jedynie na celu zohydzenie, zmieszanie z błotem „znieprawdzonej“ P.P.S. Niemal codnia czytamy nowe szczególiki i informacje, ale wśród ich powodzi utonął np. ten ważki szczegół że afera Nocznickiego nie przyniosła żadnego uszczerbku materialnego miastu, gdyż wartość skradzionego cukru została całkowicie pokryta. I nie możemy się oprzeć pewnemu zdziwieniu, że — podczas gdy w stosunku do Wilczyńskiego władze sądowno-sledcze uznały za konieczne zastosować tak surowy środek prewencyjny — na wolności znajduje się dotychczas oskarżony o bardzo poważne nadużycia na szkodę miasta — Ciszkiewicz, że w swoim czasie zatuzowano w Komitecie Plebiscytowym afery niejakiego kopiecznego, że śledztwo w sprawie Dobruckiego trwało aż 3 lata (w ciągu których zubożył się na pasku i podejrzanych geszeftach), a po wyroku wypuszczono tego ptaszka na wolność za kaucją..

Chcąc położyć kres oszczerstwom i bredniom podłą bronią walczących reakcyjnych pismaków i plotkarzy, stwierdzamy na tem miejscu w imieniu Łódzkiego O.K.R.P.P.S. że partja jako taka, brać nie może i nie bierze odpowiedzialności za łajdactwa mogących się znaleźć wśród jej członków ludzi występnych i nieuczciwych i że osobniki kryminalne usuwane są z partji niezwłocznie i bezapelacyjnie, tak jak się to stało z Nocznickim. Żądając, aby za złodziejstwa karano jednakowo szybko, sprawnie i surowo zarówno endeków jak socjalistów, piętnujemy jednocześnie nikczemników i szubrawców którzy gołosłownie i bezpodstawnie, nie wierząc sami w to, co

piszą lub mówią, dla celów czysto agiacyjnych, probują na władze partyjne przetrzącać cienie i plamy hańbiących insynacyj i podejrzeń.

M. S.

Pomóżmy inwalidom.

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojen. Rzp. Pol. w Łodzi, pragnąc do szerszemu ogółowi społeczeństwa sposobność do spełnienia swych obowiązków wobec ofiar wojny, a zarazem dać sposobność społeczeństwu do stworzenia instytucji, która będzie pomnikiem chwały społeczeństwa łódzkiego, urządziła w dniu 21-go maja b. r. kwestę i dwutygodniową sprzedaż nalepek na „Dom Inwalidów“ i wydał następującą odezwę:

Obywatele!

Jakiegokolwiek jesteście przekonani pomyślcie o losie ofiar krwawej wojny zbudujcie dach nad głową tym, którzy go własnymi siłami już nie zdobędą, którzy swą krwią i kalectwem ratowali, niejednokrotnie tworzyli podwaliny naszego dobrobytu!

Rząd nie może dziś budować pałaców, ale społeczeństwo łódzkie zdoła się zawsze na patriotyzm i poczucie własnej godności.

A więc do dzieła! Składajcie ofiary na budowę „Domu Inwalidzkiego“ w Związku Inwalidów Wojennych. Gdańska Nr. 57 i w Banku Polskich Kupców Przemysłowców Chrześcijan w Łodzi na Konto Nr. 1600.

Z życia partji.

Baczność! Kozłny-Zabieniec.

W niedzielę, dnia 27 maja r. b. o godzinie 10 rano w lokalu Klubu Dzielnicowego przy ul. Letniej Nr. 1, na Kozłnach odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków.

Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Baczność Prawa!

W sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. Posiedzenie bez względu na ilość obecnych prawomocne.

Komitet dzielnicowy.

Baczność Lewa!

W poniedziałek, dnia 28 maja r. b. o godz. 7 wieczór w lokalu dzielnicowym odbędzie się konferencja dzielnicowa.

Towarzysze stawcie się licznie.

Kom. dzielnicowy.

Baczność Górna!

W niedzielę, dnia 27 maja r. b. o godzinie 10-ej rano odbędzie konferencja dzielnicowa. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Kom. dzielnicowy.

CHÓR ROBOTNICZY przy Ł. K. O. R. P. P. S.

Przedkłada w sobotę, dni. 2 czerwca b. r., o godz. 9 wiecz. w sali Straży Ogniowej, I Oddział, Konstantynowska 4

KONCERTpołączony z **ZABAWĄ TANECZNĄ**

Przychodem 50% czystego dochodu przeznaczają się na wydawnictwo „Łodzianina”. Bilety można nabywać w sekretarjacie Piotrkowska 83.

Szczegóły w programach.

Bufet na miejsca.

BANK LUDOWY w WARSZAWIE, Sp. Akc.**BANK DEWIZOWY**

Centrala w Warszawie, ul. Marszałkowska 99. — Oddziały: Łódź, Andrzeja 7. Katowice, Mieleckiego 6

wypłaca **35%** dywidendy

za 1922 r. od akcji I, II i III emisji t. j. po mk. 350.— na zasadzie kuponów za 1922 r.

**NA SPŁATĘ RATAMI****wszelkie aluminiowe naczynia kuchenne**

(w wielkim wyborze)

„WYGODAPOL”, Konstantynowska 3 (w podwórzu).

Wyszła z druku i jest do nabycia książka p. t.

„SAMORZĄD ŁÓDZKI A POLICJA”

(zbiór dokumentów)

z przedmową **Aleksego Rzewskiego**, prezydenta m. Łodzi.**Skład główny:****Księgarnia Robotnicza w Łodzi, Piotrkowska 83.**

Cena katalogowa Mk. 12,500.—.

Dlaczego „Gońiec” zamilcza? „W Gońcu Krakowskim” zamieszczona jest pod dużym dwuszpaltowym tytułem wiadomość o pośle, wykręcającym się oszustwem od płacenia podatków. Z treści notatki czytelnik się dowiaduje, że ten poseł-oszust nazywa się Arago i jest prezydentem bloku narodowego. Bardzo ładnie ze strony „Gońca”, że nie pomija milczeniem tego, co prasa lewicowa — jak na czele notatki podaje — donosi; dlaczego jednak nie objaśnia swych czytelników, co to jest blok narodowy i dlaczego prasa lewicowa z satysfakcją omawia sprawę wykrycia oszustwa prezesa tego bloku? Otóż sprawa ma się tak, że „blok narodowy” w paryskiej Izbie deputowanych jest to taki sam twór, jak u nas powstająca większość piastowo-chjeńska. Blok narodowy, utworzony podczas wyborów w roku 1919 pod wrażeniem zwycięstwa nad Niemcami, rządzi dotąd Francją w sposób, wywołujący w całym demo-

kratycznym świecie żal, że świetne tradycje Francji ulegają coraz bardziej nowemu kursowi, tak mało sprzyjającemu ugruntowaniu się pokoju w Europie. Na czele tego właśnie bloku, który — analogicznie do naszej endecji — uważa siebie za jedynie „narodowy”, stał człowiek, któremu publicznie zarzucają oszustwo na szkodę skarbu publicznego. Nic dziwnego, że „Gońiec” woli przemilczeć, co zacz jest blok narodowy i jego prezes.

Wycieczka młodzieży. Zarząd Główny Stow. Młodzieży Rob. „Siła” w niedzielę dn. 27 maja r. b., urządza wycieczkę dla członków i przez nich wprowadzonych gości.

Chcący brać udział w wycieczce zwróć się do sekretariatów dzielnicowych.

Aresztowanie konferencji komunistycznej w Warszawie. Uczestników konferencji młodzieży komunistycznej w Warsza-

wie aresztowano. Prasa podaje ich nazwiska: Mirosław Zdziarski, Mojżesz Nowegrodzki, Ignacy Tom, Roman Matys z Krakowa, Jan Szcześniak z Radomia, Efraim Pinkert z Wilna, Icek Boruch Nowak, Chaim Kaplan, Wolf Pulszański z Łomży, Feliks Stoliński, Lachman Kramarz z Siedlec, Tadeusz Oppman, Zygmunt Trawiński, Michał Kuźmiński, Stanisław Teszner, Aleksander Graeser, Gitla Rapaport, Teofil Silberstein, Ryfka Biedner, Ryfka Weinberg, Icek Apfelbaum, Leiba Erdepfel, Majer Rozender, Herman Dywan, Ita Borenstein, Kóza Migdal, Butla Pagora, Lejzor Rozenrot, Cyrja Brodzka, Chaja Szuster, Chaja Hochberg, Fajga Tannenbaum, Łaja Freudenreich, Ruchla Elberg, Liba Zilbergleit.

Aresztowany również Żarski wyskoczył w komendzie policji z okna 1-go piętra zbiegł.

Uwagze Gospodyń!

Kunerol

najlepszy tłuszcz roślinny ukazał się znowu w sprzedaży

Przedstawicielstwo
S. Goldberg i M. Blumcweig
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 41.




SPŁATA RATAMI!!! KAŻDA RODZINA

może się zaopatrzyć w białe towary (bieliznianie, gotowe damskie palta i płaszcze, gotową męską garderobę, purpury, pościelowe, barchany, flanele, surówki, batysty, firanki, kołdry, serwety i gotową bieliznę

wypłacając ratami.

„WYGODAPOL” Konstantynowska № 3
(w podwórzu)

Ogłoszenie zachować!

Chcieć tanio kupić

trzeba teraz kupić. My sprzedajemy wcześniejsze zapasy tanio: garnitury męskie, letnie palta, spodnie, garnitunki i paletka dla chłopców, oraz eleganckie palta damskie.

SZMECHEL i ROZNER, ŁÓDŹ

Piotrkowska 100 i 160.

Na wypłatę!!! „Ekonomija” Na wypłatę!!!

Górny Rynek 5/6. **„Ekonomija”** Górny Rynek 5/6.
Wszełką garderobę męską i damską, bieliznę, towary tekstylowe, kołdry watawne i pikowe, serwety i t. d.
Przyjmuje się obstalunki podług najnowszych modeli.

SANDAŁKI

ZAKOPITAŃSKIE PANTOFLE

Różne buciki

Bielizna — Pończochy

Wielki wybór — Ceny niskie

Magazyn chrześcijański

K. PETERSILGE

93. Piotrkowska 93.

STARSZY FELCZER

Józef Abramowicz

Dzielna 5.

Kupujcie u firm ogłaszających się w „Łodzianinie”.

DARMO trudzić się będziecie, szukając tańszego źródła, niż jest

Chrześcijański Dom Gotowych Ubiorów Damskich

A. CABANEK

ul. Napiórkowskiego 49 (Zarzevska)

Filje: Piotrkowska 275
Zakątna 64

Aleksandrowska 37,

gdzie w wielkim wyborze znajdziecie z różnych towarów modne

Suknie, Bluzki, Spódniczki, Płaszcze

Wykonywa we własnych pracowniach.

Dr. Prybulski

choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płciowa). Leczenie światłem (lampa Kwarцова), promieniami Roentgena.

od 9 — 1 i od 4 — 8;

Dla Pań od 4 — 5.

Zawadzka 1.

Dr. Różaner

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.

DZIELNA Nr. 9.

Przyjmuje od 8—10 i pół

i od 4—8.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości tego pisma.

Miejscowe: Drobne, za wyraz mk. 100.— (najmniej mk. 1000).— Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 75 mk.—

Zwyczajne: Za wiersz jednołamowy 250 mk. (str. 5 łam.), komunikaty i nekrologi po 500 mk. (strona 3 łam.)

Nadejane: Przed tekstem lub w tekście 600 mk. Zamiejec. o 50%, i zagran. o 100%, drożej.

Redaktor odpow. **Władysław Dolecki.**

Odbito w Drukarni Polskiej, Przejazd 19.

Wydawca: **Łódzki O.K.R.P.P.S.**